

Hoene-Wroński. Wobec Absolutu [TPCT 384]

W tym numerze stawiamy w centrum zarówno postać samego Józefa Marii Hoene-Wrońskiego, jak i jego idee. Co zostało z jego dzieła, które przecież miało ustanowić „ostateczną unię filozofii i religii”? Czy dziś możemy spojrzeć na to dzieło inaczej niż tylko z perspektywy czasu, w którym powstawało? Czy możemy spróbować zmierzyć się z tym rozmachem myśli i przyłożyć go do współczesności? Są to niewątpliwe sprawy, które wymagają uwagi, aby sięgając do tej ideowej spuścizny, odkryć na nowo wielką próbę uchwycenia istoty dziejów i narodów w nią wpisanych w kontekście idei Absolutu. To fascynująca podróż!

Figura niebanalna, barwna, ba! Cokolwiek ekscentryczna! Chciał być reformatorem matematyki i mechaniki teoretycznej, był wynalazcą, filozofem a przede wszystkim historiozofem i mesjanistą. Na drzwiach swego mieszkania umieścił napis: „Biuro mesjanistyczne“, a przez dzienniki wzywał królów, aby się zgłaszali do niego po wyjaśnienie swoich prac. Jego idee starają się być ścisłym wynikiem z przesłanek chrześcijaństwa i filozofii – zaistnieć jako nauka o Absolucie, uzupełniająca wszystkie dotychczasowe objawienia. Doktryny tej – Józef Hoene-Wroński, bo przecież o nim mowa – nie podaje za swoje natchnienie, lecz przedstawia ją jako empiryczne, naukowe, racjonalne doświadczenie! 170 rocznica śmierci tej niezwyklej postaci to dobra okazja, aby sięgnąć do tych prac i stojących za nimi idei.

Bez wątpienia był dzieckiem swojej niezwyklej epoki. Czasów końca wieku światel, doby rewolucji i wielkiego przemarszu historii, która dosiadła białego konia. To też moment, w którym pod wpływem Kanta ugruntowało się na polu idei przeświadczenie, że można zastaną rzeczywistość uchwycić i wysnuć z czystego rozumu. I tak też kolejni myśliciele – szczególnie ze szkoły niemieckiej – jak Fichte, Schelling i Hegel, utrwalili i rozwinęli ten kierunek. Realizowana z wielkim rozmachem próba zbudowania całościowej architektury dziejów wraz ze spójnie opasującym ją systemem filozoficznym, przeszła jak burza przez Europę. Oczywiście polski porządek, który w swym unikalnym doświadczeniu utraty wpieryw podmiotowości, później zaś suwerenności i anihilacją państwa, stał się w tym kontekście wyjątkowo twórczy. Myślenie o historii, o roli narodów i wspólnot politycznych, próba zmierzenia się z tym brzemieniem - chwycenia porządku dziejów, okazała się jednym z istotniejszych elementów myśli tej części świata.

Centralna część filozofii Józefa Hoene-Wrońskiego była właśnie osadzona w tym kontekście. Jego system opierał się na nagłym objawieniu „Absolutu” – 15 sierpnia 1804 roku, kiedy to „rozdarta została zasłona świata” dla jego umysłu, z którego wywodzą się wszystkie aspekty istnienia. Ta uniwersalna i racjonalistyczna „filozofia absolutna” mogła według jej autora rozwiązać wszystkie problemy teoretyczne i praktyczne. Jej ramy stanowią trzy główne koncepcje: „prawo najwyższe” – podstawa rzeczywistości niezależnej od wpływów człowieka; „problem uniwersalny”- uzupełnianie przez człowieka Stworzenia poprzez wprowadzanie nowych rzeczywistości; oraz „ostateczna zgodność” - owa harmonia między różnymi aspektami rzeczywistości, która jest ostatecznym celem ludzkości. Te trójpodziały, które przecież pobrzmiwają w historiozofii nader głośno, także były podstawą pracy Hoene-Wrońskiego. Ludzkość wypełnia przeznaczenie

swe w trzech wielkich etapach: czasie celów fizycznych i względnych czyli chrematycznych (od gr. *chrema* – rzecz), czasie walki chrematyczności z achrematycznością, oraz czasie celów achrematycznych, czyli rozumowych.

I rzecz ważna: w całej jego filozofii absolutnej ma się dokonać synteza filozofii i religii, która zaprowadzi człowieka do unii z Bogiem. Jednak w tej drodze, poszczególne narody czy też ludy mają swoją rolę do odegrania. I tu znów zarysowany został podział na trzy wielkie składowe tej wielkiej sprawy. Francja, Niemcy i lud Słowian mają to posłannictwo – prowadzenia ludzkości do kresu - Eschatonu. Francja pełni rolę wskazania *praxis* (jak kiedyś Rzymianie), z kolei żywiołowi niemieckiemu za sprawą nowożytnej filozofii przypada część teorii (jak kiedyś Grekom). Ze Słowiańszczyzny zaś wychodzi *achrematyczność*, która ostatecznie pchnie ludzkość i jej dzieje ku dopełnieniu. Słowianie mają rozwinąć, dopełnić i zsyntetyzować „posłannictwo spekulatywne” Niemców z „posłannictwem praktycznym” Francuzów, znosząc tym samym napięcie między teorią a praktyką, ponieważ to narody słowiańskie są nowożytnym ludem bożym (jak kiedyś Izrael). Jak widać, zaznacza się tu potrzeba odwrócenia pewnego biegu, który niegdyś od Izraela przez Greków prowadził do Rzymian. Teraz dopełnić ma się nowy zwrot, jak gdyby Alfa i Omega domagały się odwrócenia.

W tym numerze stawiamy w centrum zarówno postać samego Józefa Marii Hoene-Wrońskiego, jak i jego idee. Co zostało z jego dzieła, które przecież miało ustanowić „ostateczną unię filozofii i religii”? Czy dziś możemy spojrzeć na to dzieło inaczej niż tylko z perspektywy czasu, w którym powstawało? Czy możemy spróbować zmierzyć się z tym rozmachem myśli i przyłożyć go do współczesności? Są to niewątpliwe

sprawy, które wymagają uwagi, aby sięgając do tej ideowej spuścizny, odkryć na nowo wielką próbę uchwycenia istoty dziejów i narodów w nią wpisanych w kontekście idei Absolutu. To fascynująca podróż!

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
